

n w

KWARTALNIK  
nr 82, 2/2026



Wywiad z panią Anną Wesołowską – przewodniczącą Zarządu Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych Sprawni Inaczej to okazja do spojrzenia w przyszłość Stowarzyszenia, ale także do poznania tej niezwyklej osoby, która łączy pracę z pasją i znajduje czas na działalność społeczną.

Tematem wiodącym wydania są dzieci. Posiadanie dzieci przez osoby niepełnosprawne to temat tabu. W tym numerze na dzieci i niepełnosprawnych spojrzemy z nieco bardziej komfortowej perspektywy. Ale czy na pewno? Dzieci są obecne w życiu osób niepełnosprawnych, w ich najbliższym otoczeniu. Niepełnosprawni kochają dzieci swoich sióstr i braci. Kiedy dziecko jest małe nie wie, że ciocia czy wujek są niepełnosprawni. To jest naturalne. Są po prostu tacy, jacy są. Przystają takimi być, gdy dziecko dostrzeża reakcje otoczenia i przejmuje jego system ocen. Wkracza w świat osób sprawnych i zaczyna postrzegać ludzi według kryteriów w nim obowiązujących. To ten moment, kiedy dziecko zaczyna zadawać pytania, na które odpowiedzi sprawiają dorosłym kłopot. Dzieci mają tę niezwyklej właściwość, że konfrontują nas z naszymi osądami. Jest szansa, że mogą się one wydać po prostu niemądre. Zbliża się Wielkanoc, a zatem wesołych Świąt, pełnych dobrych myśli i dobrych ludzi.

mr

Galeria Pod Tytułem:  
Zająček  
Wielkanocny  
/ praca zbiorowa  
wykonana w pracow-  
ni przygotowania  
zawodowego  
pod kierunkiem  
instruktora  
Piotra Czuby

redakcja: Marzena Rafińska,  
redakcja wydarzeń: Danuta Czerwińska  
sekretarz redakcji: Tomasz Skoneczny  
korekta: Marzena Rafińska, Danuta Czerwińska  
projekt graficzny: mr  
druk: pracownia komputerowa  
wydawca: Warsztat Terapii Zajęciowej  
w Skierniewicach

nw, kwartalnik  
adres redakcji: ul. Nowobielańska 92 B,  
96-100 Skierniewice, e-mail: n-w@o2.pl  
www.facebook.com/NW  
nakład: 500 egz.



Bożena Lesiak  
współpraca

4

Mamy dużo do zrobienia  
/ z Anną Wesołowską,  
przewodniczącą  
Zarządu Osób  
Niepełnosprawnych  
Sprawni Inaczej  
rozmawia  
zespół redakcyjny

10

Dzieci  
/ Katarzyna Wesołowska,  
Arkadiusz Madej,  
Patrik Podkoń,  
Jakub Zmitrowicz

12

Dzieci  
i niepełnosprawni  
/ Tomasz Skoneczny

15

Spotkanie z Łucją  
/ Jakub Zmitrowicz

16

Półki pełne książek  
/ Bożena Lesiak

18

Warsztaty potrzebne  
uczestnikom  
/ Tomasz Skoneczny

21

Wydarzenia

27

Humor  
/ Jakub Zmitrowicz

28

Jeśli tylko  
zechcesz dostrzec

3  
nw



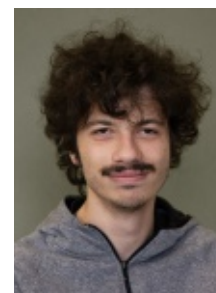
Piotr Bożałek



Arkadiusz  
Jabłoński



Arkadiusz Madej



Patrik Podkoń



Tomasz Skoneczny



Marcin  
Wawrzyniak



Katarzyna  
Wesołowska



Jakub Zmitrowicz

Z ANNA WESOŁOWSKĄ  
PRZEWODNICZĄCĄ ZARZĄDU  
STOWARZYSZENIA OSÓB  
NIEPEŁNOSPRAWNYCH SPRAWNI INACZEJ  
ROZMAWIA ZESPÓŁ REDAKCYJNY

m a m y

d u ż o

d o

z r o

b i e

n i a

**Anna Wesołowska od ubiegłego roku pełni funkcję przewodniczącej Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych Sprawni Inaczej. Pracuje w prywatnej firmie, gdzie zajmuje się nematologią. Uwielbia ogrodnictwo i nicienie. Jest mamą Kasi, naszej warsztatowej koleżanki.**

5  
nw



**Katarzyna Wesołowska: Jakie są plany Stowarzyszenia na ten rok?**

**Anna Wesołowska:** Na ten rok zaplanowaliśmy wyjazd do Krynicy Morskiej na tydzień. Zostały złożone wnioski o jego dofinansowanie, żeby uczestnicy jak najmniej zapłacili za ten wyjazd. Otrzymaliśmy odpowiedź, że zostały przyznane środki na ten cel. Przez najbliższy czas będę zgłębiała w tajniki prowadzenia stowarzyszenia. Pani Bogusia prowadziła je przez 19 lat, teraz ja muszę się do tego wdrożyć. Dokumentów do wypełniania jest bardzo dużo. Nie robiłam tego wcześniej, więc wszystkiego muszę się nauczyć. Chciałabym cyklicznie spotykać się z rodzicami, żeby omówić priorytety do zrealizowania przez Stowarzyszenie. Ważne jest także, żeby rodzice mieli jakieś wytchnienie od codziennych trudów. Temu służą cotygodniowe spotkania rehabilitacyjno-usprawniające pod okiem fizjoterapeuty. Oczekuję także propozycji od was, bo ważne jest to, aby plany były zgodne z waszymi oczekiwaniami. Wzorem lat ubiegłych Stowarzyszenie będzie wspierać zarówno grupę teatralną jak i dziennikarską. To w skrócie plany na ten rok. Mamy dużo do zrobienia w przyszłości. Od lat była mowa o mieszkaniach chronionych, wspierających, usługach wytchnieniowych. Realizacja tych planów w znacznej mierze zależy od wsparcia władz miejskich.



**Tomasz Skoneczny: Dlaczego zdecydowała się Pani zostać przewodniczącą zarządu Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej”?**

Nie planowałam tego. Tak się złożyło, że gdy Pani Bogusia odchodziła, nie było chętnych, by ją zastąpić, a ja nie potrafiłam odmówić. W poprzedniej kadencji byłam w Zarządzie, ale główny ciężar pracy spoczywał na Pani Bogusi. Teraz ja muszę znaleźć czas dla spraw Stowarzyszenia.

**Tomasz: Czy nie żałuje Pani tej decyzji?**

Zadawałam sobie często to pytanie. Wiem, że muszę coś zrobić dla środowiska osób niepełnosprawnych i dla mojej Kasi. Najważniejsze, żebyście wy byli zadowoleni.

**Arkadiusz Madej: Jakie są największe wyzwania stojące przed przewodniczącą Stowarzyszenia?**

Jestem osobą reprezentującą Stowarzyszenie. Dla mnie wyzwaniem są wystąpienia publiczne. Do tej pory tego nie robiłam, a teraz trzeba będzie z tym się zmierzyć.

**Marcin Wawrzyniak: Co jest najtrudniejsze w pracy przewodniczącej Stowarzyszenia?**

Na pewno wypełnianie dokumentów. Jest tego dużo i zajmuje czas. Nie miałam wcześniej z tego typu dokumentacją do czynienia. W komputerze obsługiwałam programy potrzebne do celów służbowych. Teraz wszystkiego się uczę od początku. Gdybym była młodsza, byłoby mi łatwiej. Teraz po prostu trochę wolniej przyswajają się nowe wiadomości.

**Tomasz: Czy łatwo jest Pani pogodzić pracę zawodową ze społeczną?**

Pogodzić trzeba. Ze względu na charakter mojej pracy, najwięcej jest jej w czasie sezonu ogrodniczego. W miesiącach zimowych mam trochę więcej czasu dla siebie, więc mogę go poświęcić sprawom Stowarzyszenia. Jakoś muszę godzić pracę z działaniami społecznymi. W swojej pracy mam wyrozumiałą szefową, więc jak potrzeba, to przychodzi tutaj, a jak mam zadania do wykonania, to jestem w firmie.

**Tomek: Gdzie Pani pracuje?**

**Czym się Pani zajmuje w pracy?**

Pracuję w NEFScience. To prywatna firma działająca w branży ogrodniczej zajmująca się nematologią, czyli badaniem nicieni, entomologią, fitopatologią. Entomologia to szkodniki, a fitopatologia to choroby. Zajmuję się nicieniami, czyli tym, czym zajmowałam się pracując w Instytucie. Na czym polega moja praca? Rozpoznaję pasożytnicze nicienie izolowane z gleby lub roślin i je oznaczam. Nicienie to takie małe robaczki obłe, występujące w glebie i żerujące na roślinie. Nie widać ich gołym okiem. Można je zobaczyć i określić tylko pod mikroskopem przy powiększeniu 10–40 krotnym. Jest ich tysiące w glebie. Lubię nicienie.

**Tomasz: Czy nicienie są szkodliwe, czy pożyteczne?**

Są szkodliwe i są pożyteczne. Szkodliwe, bo przenoszą wirusy i bakterie na roślinę. Zarażona roślina zaczyna chorować. Jeżeli nie można poznać po chorobie, co jest jej przyczyną, to wtedy wnika się dalej czy jest nią nicien, czy coś innego. Nicienie są pożyteczne w walce ze szkodnikami w glebie. To bardzo ciekawe zagadnienie. W przyrodzie wszystko jest ze sobą powiązane. Jedno jest uzależnione od drugiego.

**Patryk Podkoń: Czy Pani się nie gubi w rozpoznawaniu gatunków robaków, które pani bada?**

Nicienie różnią się wielkością, kształtem, budową. Pod mikroskopem widzę je dokładnie. Mają narząd podobny do sztyletu, którym pobierają pokarm. Rozpoznaję je po długości sztyletu i jego kształcie. Jeżeli mam problem, to konsultuję się z panią doktor, która jest właścicielką firmy, gdzie pracuję. To odpowiedzialna praca, więc określając gatunek nie mogę się pomylić. Każdy gatunek jest przystosowany do określonego środowiska, występuje na konkretnych roślinach. To bardzo ciekawa praca. Na wiosnę przenosimy się do nowej siedziby na Topoli z dużym laboratorium, gdzie będzie więcej przestrzeni niż w miejscu, gdzie teraz jesteśmy. Jeśli będziecie chcieli może uda się zorganizować wizytę w laboratorium.

**Arkadiusz: Pracowała Pani w Instytucie Ogrodnictwa.**

**Co było ciekawe w tej pracy?**

Pracowałam w Instytucie przez 45 lat. Ciekawiły mnie rzeczy nowe, których wcześniej nie robiłam. Interesujące było przeprowadzanie analizy gleby, szczepienia roślin i doświadczenia polowe. Pociągała mnie praca laboratoryjna. Robiłam dużo ciekawych rzeczy, od mnożenia roślin z małego kawałeczka, przez rozmnażanie in vitro w różnych pożywkach. Pobiera się roślinkę, kładzie kawałek liścia do pożywek i z tego można uzyskać nowe roślinki, czy to borówkę, czy anturium. To bardzo ciekawa praca. Bardzo lubię ogrodnictwo. Mam dużą działkę, więc cały czas mam do czynienia z pracami ogrodniczymi. Kradnę czas z życia, żeby tam pojechać i coś zrobić. Choć nie mam na nią zbyt wiele czasu, nie ma sezonu, żeby coś nie kupić i nie dosadzić.

**Tomasz: Dlaczego wybrała Pani ogrodnictwo?**

Moi rodzice byli ogrodnikami, mieli inspekta, małą szklarnię oraz sad. Pomagałam im w pracy. Lubiłam to robić. Od dziecka mnie ciekawiło i bardzo cieszyło, gdy widziałam jak z ziarenka wyrasta duża roślina i owocuje. Najprzyjemniej było, gdy pojawiały się owoce, które można było zbierać – dorodna papryka, pomidor czy ogórki. Kiedy dorosłam, zaczęłam uprawiać również mało znane warzywa. Próbowалам, co z tego wyjdzie. Najpierw nowinki ogrodnicze pojawiały się w Instytucie jako ciekawostka. Uprawiałam skorzonę, która ma ciemne korzenie, endywię, cukinię, wówczas mało znaną, różne odmiany pomidorków, patisony.

**Tomasz: Jaką szkołę Pani skończyła?**

Ukończyłam pomaturalne studium ogrodnicze w Skierniewicach. Byłam drugim rocznikiem, który rozpoczął naukę w tej szkole. Nauka kończyła się uzyskaniem dyplomu technika ogrodnika. Na studia już nie miałam czasu, bo przyszły na świat dzieci.

**Tomasz: Co Pani myślała, kiedy urodziła się Kasia i okazało się, że jest osobą niepełnosprawną?**

To bardzo trudne pytanie. Kasia urodziła się jako pierwsza z trójki moich dzieci. Była wcześniakiem. Kiedy miała 8 miesięcy lekarze zdiagnozowali jej chorobę. To było dla mnie przerażające. Nie miałam pojęcia, co to jest porażenie mózgowe. Długo tego nie przyjmowałam do wiadomości. Lekarze mówili, że będzie chodziła. Do tego stopnia liczyłam na to, że tak będzie, że do 6 roku życia jeździła w spacerówce. Nie zmieniałam jej wózka, no bo po co, skoro będzie chodziła. W końcu jakoś do mnie dotarło, że jednak muszę ten wózek zmienić, choćby po to, żeby mi było łatwiej go prowadzić. No i od tego czasu Kasia ma wózek taki, jakim jeździ do dzisiaj.

Przejechaliśmy wzdłuż i w szerz okoliczne województwa, żeby usprawnić Kasię. Wierzyłam we wszystko, co miało pomóc i było na tamte czasy dostępne. Lekarze nie podpowiadali, gdzie usprawniać dziecko. Staralam się o to na własną rękę. Dotarłam do Warszawy. Na Ożarowskiej był ośrodek usprawniający roczne, półtoraroczne dzieci. Moje córki uczestniczyły tam w turnusach trzytygodniowych i sześciotygodniowych. Z Kasią jeździłam też do Zagórza. Młodsza córka zostawała z dziadkami, a ja kursowałam co tydzień między Zagórzem a Skierniewicami. Trzeba było dojechać pociągiem oraz autobusem. Biegałam po peronach z Kaśką w wózku i torbami. W Zagórzcu Kasia była trzykrotnie operowana. Miała 6 lat, to był ostatni czas na operację. O trzeciej operacji nawet nie wiedziałam, bo lekarz mnie nie poinformował. Nie mogłam się z tym pogodzić. Chcieli mi chyba zaoszczędzić zmartwień, bo widzieli, jak bardzo wszystko przeżywałam. Operacje miały poprawić jej chód. Miała operowane achillesy, przywodziciele i ścięgna. Trochę pomogło, ale jednak ten chód nie jest taki, jak należy. Samodzielnie nie utrzyma równowagi.

**Marzena Rafińska: A co ze szkołą?**

Kasia chodziła do podstawówki przez 2 lata ze swoją młodszą siostrą, ale później, jako że trochę odstawała z matematyki, miała indywidualne nauczanie do ósmej klasy. Potem była szkoła średnia. Kasia zdała maturę w 2005 r. Ukończyła szkołę dzięki temu, że chciała, ale też dzięki mojej wytrwałości. Nie można było się do żadnej szkoły dostać ze względu na bariery architektoniczne. Winda była jedynie w CKU, gdzie było liceum wieczorowe i tam ją przyjęli do szkoły. Co tydzień wędrowaliśmy po schodach, jak nie do CKU, to do szkoły „Trójki”. Zdarzało się, że zmieniało się miejsce zajęć i jak już dostałyśmy się na piętro do CKU, okazywało się, że tam nie ma lekcji, bo są w „Trójce”, więc szłyśmy do „Trójki”. Lekcje prawie się zaczynały, a my szukałyśmy klasy w szkole. To były ciężkie cztery lata. Zajęcia odbywały się w weekendy. Każdy przedmiot zaliczało się egzaminem.

**Tomasz: Czy mąż wspierał Panią w jakiś sposób po urodzeniu Kasi?**

Przez 6 lat nie pracowałam. Zajmowałam się Kasią i Agatką, a mąż pracował, bo ktoś musiał zarabiać. Jeżeli trzeba było jechać do lekarza, to jechaliśmy razem. Mąż pomagał mi w domu. Teraz mało mnie wspiera, bo jest schorowany, a po złamaniu ma niesprawną rękę, więc większość obowiązków domowych spoczywa na mnie.

**Marzena: Co jest najtrudniejsze, kiedy się ma dziecko niepełnosprawne?**

Wszystko jest trudne, rodzina musi się przystosować do tej osoby i też w pewnym sensie cierpi z powodu tej niepełnosprawności. Rodzeństwo wspierało Kaśkę zawsze, ale jednak ich psychika ucierpiała. Wnuczki też to przeżywają. Wnuczka, która jest pierwszej klasie szkoły podstawowej zapytała kiedyś: „Jak to jest, że Pan Jezus uzdrawia wszystkich, a cioci nie uzdrowił?” Takie pytanie padło od małego dzieciaczka. To jest ciężki temat dla całej rodziny.

**Marzena: Jakie bariery muszą pokonywać osoby z niepełnosprawnościami?**

Kiedyś te bariery były bardziej widoczne. Osobie na wózku trudno było wejść do sklepu. Teraz też nie do wszystkich sklepów można wjechać wózkiem bez problemu, ale jest lepiej. Bardziej tolerancyjni są też ludzie.

**Tomasz: Czy bała się Pani, że drugie dziecko nie urodzi się zdrowe?**

Bardzo się bałam. Agatka urodziła się rok po Kasi. Bałam się, żeby nie była wcześniakiem. Byłam otoczona opieką medyczną, gdy byłam w ciąży z Agatą. Profilaktycznie położyli mnie wcześniej do szpitala. Wszystko poszło dobrze. Po 10 latach urodziło się trzecie dziecko, czyli mój syn Piotruś. Bardzo się bałam o jego zdrowie. Obawiałam się, że jestem obciążona zarówno psychicznie jak i fizycznie, ale okazało się, że wszystko jest w porządku i Piotruś urodził się zdrowy. Cieszę się, że mam tę trójkę. Dzieciaki się wspierają. Przyjeżdżają do nas z moimi wnukami. Dobrze jest mieć więcej dzieci. Teraz, gdy dzieci są dorosłe i nie mieszkają z nami, mam czas wyłącznie dla Kasi.

**Tomasz: Jak to się stało, że Kasia trafiła do warsztatu?**

To było po 2000 roku. Wcześniej, tak jak ty Tomku, należeliśmy do Stowarzyszenia „Wspólna Troska”, w którym dużo się udzielałam. Wówczas „Wspólna Troska” nie miała oferty dla dorosłych osób niepełnosprawnych. Kierowali swe działania do tych, którzy nie ukończyli 18 roku życia. Gdy Kasia osiągnęła ten wiek nie kwalifikowała się do dalszych zajęć. Złożyła więc dokumenty do WTZ i dostała się. Została też członkiem Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej”, a ja razem z nią zapisałam się do Stowarzyszenia. Należę także do „Wspólnej Troski”, ale mniej się tam udzielam. Kasia chce być w WTZ. Tutaj się dogaduje z koleżankami i dlatego jestem tutaj.

**Tomasz: Wiem, że Kasia zakochała się. Jak zareagowała Pani na miłość?**

**Kasia:** To moja reakcja. Mama się za mnie nie zakochuje. Ja się sama zakochuję.

**Marzena: Czy można liczyć na wsparcie rodziców, gdy jest się zakochanym?**

To indywidualna sprawa. Byłabym bardzo zadowolona, gdyby ktoś był na dłużej w życiu Kasi. Każdy człowiek chciałby zakochać się i mieć kogoś bliskiego, kto by go wspierał i był przy nim. Chyba zachowałabym się tak samo, jak przy innych moich dzieciach. Gdy ludzie się zakochują i jedno drugie wspiera, to ja to popieram.

**Tomasz: Co Pani sądzi o współżyciu osób z niepełnosprawnością? Czy powinny współżyć, czy nie i czy mogą mieć dzieci, czy nie?**

To jest indywidualna sprawa rodzica i osoby niepełnosprawnej. Zależy od tego, na ile jest ona świadoma konsekwencji związanych ze współżyciem, założeniem rodziny i urodzeniem dzieci. Jest dużo zdań na ten temat, więc to sprawa indywidualnych wyborów. Jako rodzic poradziłabym się psychologa i wspierała swoje dziecko. Jeżeli już macie tę drugą połówkę jedna i druga osoba powinna się konsultować z psychologiem. Myślę, że decyzje zależą od tego, jaki jest partner, czy partnerka. Jeżeli dwie osoby są niepełnosprawne, to ciężko jest założyć rodzinę. Pomoc dziadków jest tylko chwilowa. Dzieci muszą czuć się bezpieczne w rodzinie. Kasi koleżanka, która porusza się na wózku urodziła dziecko. Ma sprawnego męża, który ją wspiera i pomaga. Ona też świetnie sobie radzi. Jej córeczka już jest duża. Jeśli się samemu potrzebuje pomocy, to trudno opiekować się dzieckiem. Ważne jest to, że ma się na kogo liczyć. Trzeba mieć sprawne chociaż ręce, by w razie potrzeby przewinąć dziecko. Decyzja życia razem to jest indywidualna sprawa. Myślę, że specjalista czy to seksuolog, czy psycholog musi brać w tym udział.

**Piotr Bożałek: Co Pani lubi robić?**

**Jakie są Pani zainteresowania i hobby?**

Nie mam czasu na hobby. Lubię ogrodnictwo. Ukończyłam kurs florystyczny. Wykazuję się rodzinnie: robię wiązanek okolicznościowe, np. na Wszystkich Świętych czy dekoracje na stół. Ogrodnictwo to dla mnie wytchnienie i odskocznia od obowiązków domowych. Odpoczywam, męcząc się fizycznie. Przy pracy w ogrodzie resetuję się, nabieram siły i dystansu do innych problemów.

**Marcin: Jak spędza Pani wakacje?**

**Czy ma Pani czas wakacje?**

Ze względu na pracę, której w sezonie jest najwięcej, nie mam czasu na wypoczynek letni. Urlop wykorzystuję poza sezonem, by zająć się sprawami Stowarzyszenia. Jeżeli mam wolne, to wyjeżdżam z Kasią na wycieczki organizowane przez Stowarzyszenie.

**Piotr: Gdzie by Pani chciała wyjechać na wymarzone wakacje?**

Gdybym miała wybierać, chciałabym zobaczyć ciepłe kraje, gdzie jest dużo zieleni. Wolałabym pojechać do krajów o klimacie śródziemnomorskim, niż położonych na równiku. Raczej nie wybrałabym podróży do Afryki czy Ameryki, lecz Europę, w której jest dużo miejsc do zwiedzenia i porę, kiedy nie jest bardzo tłoczno.

# d z i e c i

## KATARZYNA WESOŁOWSKA

Gdybym była pełnosprawna chciałabym mieć dzieci, ponieważ zajmowanie się nimi sprawia mi przyjemność. Jestem niepełnosprawna i myślę, że nie mogę mieć dzieci, ponieważ wiem, że nie poradziłabym sobie z nimi. Wiem, ile jest pracy nad nimi. Lubię dzieci. Są fajne, mają ciekawe pomysły i pytania, na które nawet dorośli nie znają odpowiedzi. Lubię, gdy dzieci mnie się słuchają. Wiem jak zająć je zabawą.

## ARKADIUSZ MADEJ

Moim zdaniem osoba, która ma problemy z poruszaniem się niestety musi mieć opiekuna, który pomoże jej zajmować się dzieckiem.

Jeśli osoba z zespołem Downa jest sprawna, to może się zaopiekować dziećmi, bawić się z nimi, grać w gry, śpiewać, układać klocki itp. Może zrobić posiłek dzieciom. Musi mieć oczy dookoła głowy, bo dzieci mogą sobie zrobić krzywdę. W kuchni mogą się skaleczyć lub oparzyć. Nie można dawać dzieciom płynów czy proszków do prania, ani żadnych leków. Jak dziecko by się źle czuło i gorączkowało, to trzeba o tym powiadomić rodzinę.

## JAKUB ZMITROWICZ

Dzieci patrzą na świat zupełnie inaczej niż my, osoby dorosłe. Dzieci są wrażliwsze od nas dorosłych. Moim zdaniem dzieci ze spektrum autyzmu są wyczułone, gdy krzywdzi się ludzi i zwierzęta, bardziej niż my dorośli, są też bardziej ciekawe świata niż my. Uważam, że często dorośli przelewają swoje niespełnione zachcianki oraz ambicje na własne dzieci, robiąc z nich na siłę mistrzowskich atletów. Często też chcą, by dziecko poszło w ich ślady, nie zważając na jego odczucia. Moim zdaniem jest to niedopuszczalne. Sądzę, że dziecko samo powinno decydować o ścieżce swojego życia i samo podejmować decyzje o swojej przyszłości. Właśnie tak chciałbym wychowywać swoje pociechy. Jeśli mimo niepełnosprawności, z jaką zmagam się od urodzenia, doczekałbym się własnych dzieci, chciałbym z nimi oraz z moją wybranką stworzyć dom pełen miłości, oparty na wychowaniu zgodnym z wiarą katolicką. Dzieci uczyłbym szacunku do pieniądza. Zachęcałbym je do oszczędności, która w dzisiejszych czasach jest bardzo potrzebna wszystkim, ale też robiłbym wszystko, byśmy z moją partnerką mieli czas dla siebie. Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział kiedyś byśmy wymagali od siebie więcej niż inni wymagają od nas. Staram się żyć zgodnie z tymi słowami i tego uczyłbym swoje dzieci. Chciałbym, by zawsze mówiły prawdę.

## PATRYK PODKOŃ

Sądzę że dzieci są potrzebne dla świata, jako potomkowie swoich rodzin, dziedzice i dziedziczki domów, w których mieszkają ze swoimi rodzicami. Jeśli kiedyś będę żonaty, to będę się starał o córkę lub bliźniaczki. Chciałbym, żeby moje dzieci były dla siebie bliskimi przyjaciółmi od lat dziecięcych, by znalazły sobie przyjaciół i przyjaciółki, a gdy będą dorosłe i znajdą pracę, żeby wybudowały swoje domy i miały dzieci, a później wnuki lub wnuczki.

Mój młodszy stryjeczny brat ma żonę i może kiedyś będzie miał dzieci. Starałbym się nauczyć swoje dzieci, że każdy może oglądać w internecie to, co chce i interesować się, czym chce, bo według mnie dzieci mają własną wolę i nie muszą żyć tak, jak powiedzą im ich rodzice, zwłaszcza jak będą dorosłe. W wieku nastoletnim zaczyna się okres buntu. Człowiek buntuje się przeciw całemu światu, przeciw ludziom, zasadom, prawom, regułom oraz własnemu ciału, które wszystkich ludzi czy to pełnosprawnych, czy niepełnosprawnych blokuje. Według mnie granice i blokady człowieka są też w jego ciele. Gdy człowiek chce wszystko robić po swojemu, to inni ludzie mu nie pozwalają, blokują, wyznaczają granice, zasady, których należy przestrzegać. Te zasady dał ludziom Pan Bóg, stwórca świata roślin, zwierząt i ludzi. Poszukuję Boga w religiach całego świata. Kiedyś zamierzam polecieć do Izraela, do ziemi obiecanej, do Egiptu na górę Synaj. Chciałbym popłynąć na jakąkolwiek wyspę, żeby być z dala od ludzi, zwierząt i rzeczy.

TOMASZ SKONECZNY

d z i e  
c i  
i n i e  
p e ł n o  
s p r a w  
n i

## Czy osoba z niepełnosprawnością może zajmować się dziećmi? I tak i nie. To zależy od jej sprawności ruchowej bądź intelektualnej.

Są osoby z niepełnosprawnościami, które mają swoje dzieci i wychowują je. Zdarza się, że w opiece nad dziećmi pomagają im rodzice lub niania. Są też osoby z niepełnosprawnościami, które pomagają rodzicom w opiece nad młodszym rodzeństwem. Opieka nad dzieckiem wymaga cierpliwości i wytrwałości. Dziecko płacze, kiedy jest głodne. To człowiek, a nie lalka, którą można pobawić się i odstawić na półkę, kiedy się znudzi. Nie każdy zdaje sobie sprawę jaki to obowiązek mieć dzieci.

Osoba, która tak jak ja ma problemy z koordynacją ruchową, nie może opiekować się małym dzieckiem. Jak miałaby je nakarmić, napoić, przewinąć? Nie mógłbym zostać sam w domu z dzieckiem, ponieważ nie wykonałbym tych czynności. Mogę jedynie bujać dziecko w wózku i uśmiechać się zabawiając je na różne sposoby. Kiedy urodziła się moja przyszywana siostrzenica Ania, to jej mama, dając mi ją na ręce w beciku, musiała podtrzymać, żebym jej nie wypuścił. Z jednej strony bardzo się cieszyłem, że mogę trzymać Anię na rękach, lecz z drugiej obawiałem się, aby nie spadła i nie zrobiła sobie krzywdy. Mam zdjęcie, kiedy trzymam Anię na rękach. Wisi ono na ścianie w moim pokoju przy komputerze. Jest miłym wspomnieniem sprzed prawie trzydziestu lat.

Drugie przyjemne wspomnienie z dziećmi wiąże się z moją sąsiadką Weroniką, która mieszkała naprzeciwko mnie. Kiedy miała trzy, cztery lata, przychodziła do nas, aby się pobawić. Mieliśmy lalki i ubranka. Weronika karmiła mnie paluszkami. Raz nawet pomagała mamie myć mi głowę. Kiedy byłem nastolatkiem często spotykałem się z ciotecznym rodzeństwem. Byli jeszcze dziećmi. Bawiłem się z nimi, ale nigdy nie zostawałem z nimi sam, bez dorosłych. Mama zostawiała mnie tylko z ciotecznym bratem Jarkiem, który był o dwa lata młodszy ode mnie, lecz był już w takim wieku, że zajmował się mną, a nie ja nim. Jak mama pojechała na zakupy do Warszawy, to lepiej dawał sobie radę ze mną, niż mój tata.

Wiadomo jakie bywają dzieci, które zaczynają chodzić i poznawać wszystko to, co je otacza. Trzeba mieć wtedy oczy dookoła głowy, aby maluch nie poślknął jakiejś rzeczy, której nie należy połykać, nie przewrócił się i nie zrobił sobie krzywdy. Czy dałbym sobie radę, kiedy dziecko weszłoby np. na parapet, a okno byłoby otwarte. Czy w porę uratowałbym je przed upadkiem? Czy szybko wezwałbym pomoc? Chyba nie.

Przed napisaniem tego artykułu obserwowałem w warsztacie koleżanki i kolegów oraz ich zachowania. Zadawałem sobie pytanie, kto nadaje, a kto nie nadaje się, aby opiekować się dzieckiem. Wydaje mi się, że nie każdy warsztatowicz mógłby zajmować się dzieckiem. Może myślę się, ale z jednej strony uważamy się za dorosłych i dążymy do usamodzielnienia się, lecz z drugiej strony czasami zachowujemy się jak dzieci w przedszkolu. Tymczasem zajmowanie się dzieckiem to nie jest łatwa rzecz. To duży obowiązek i odpowiedzialność. W trakcie karmienia dziecko może zakrztusić się. Nie każda osoba z niepełnosprawnością intelektualną jest wyrozumiała i cierpliwa. Może nie nadawać się do roli opiekuna maluszka. Dziecko może opluć karmiącego np. zupą. Może też zdarzyć się, że podczas zmieniania pampersa zrobi kupę bądź osika przewijającego. Co wtedy? Jak opiekun zdenerwuje się lub będzie w złym humorze, to może wyjść z pokoju i nie zważając na płacz zostawić dziecko samo sobie. Może również krzyczeć na dziecko, bić je nie zdając sobie sprawy z tego, co robi.

Czy taką osobę powinno się zostawiać samą z dzieckiem? Myślę, że najlepiej orientują się w tym rodzice tych osób. Oni najlepiej wiedzą, czy i jak ich niepełnosprawne dziecko może pomóc w opiece nad młodszym rodzeństwem.

Jest jeszcze jedno niebezpieczeństwo dla kobiety z niepełnosprawnością. To jest gwałt. W warsztacie jest kilka dziewczyn, które kuszą swoim wyglądem i ubiorem, szczególnie w okresie letnim. Z tyłu przecież nie widać, czy to kobieta sprawna, czy z niepełnosprawnością. Maniak seksualny nie będzie zwracał na to uwagi. Chcąc zaspokoić własne potrzeby seksualne może pójść do łóżka nawet z osobą z niepełnosprawnością intelektualną wbrew jej woli. Będzie pewny, że to nigdy się nie wyda, gdyż kto uwierzy takiej osobie, że została gwałcona. Owocem gwałtu może być dziecko. Co wtedy? Kościół uznaje aborcję za grzech. Wychowanie przez osobę z porażeniem czterokończynowym czy niepełnosprawnością intelektualną nie jest możliwe. W takim przypadku są dwa wyjścia. Albo oddanie tego dziecka w ręce państwa, albo pomoc rodziny, która może zostać rodziną zastępczą dla dziecka z gwałtu.

Osoby z niepełnosprawnościami zdające sobie sprawę z tego, czym jest obowiązek opieki nad dziećmi, mogą decydować o własnym życiu, gdyż żadna niepełnosprawność ruchowa nie stanowi przeszkód w zawarciu małżeństwa i urodzeniu dziecka. Był taki moment w moim życiu, że chciałem również ożenić się i mieć dzieci. Człowiek zakochany marzy o tym. Świadomość konsekwencji posiadania dziecka nie zawsze może przyjść w dobrym momencie. Dziecko to nie lalka i trzeba zajmować się nim wtedy, kiedy ono tego wymaga. Chyba, że ma się dobre babcie i dobrych dziadków, którzy pomogą osobie z niepełnosprawnością w jego wychowaniu.

Dobrze mieć rodziców, którzy traktują swoje dziecko z niepełnosprawnością po partnersku i od najmłodszych lat pozwalają mu być samodzielnym na miarę jego możliwości. Nie rozciągają parasola ochronnego nad dzieckiem, tylko uczą je wykonywać różne czynności przydatne w dorosłym życiu. Pokazują, jak należy zajmować się młodszym rodzeństwem, jeśli się je ma i przyzwalają, aby opiekowało się nim pomimo swojej niepełnosprawności. Dużo zależy od rodziców na jakiego człowieka wychowają swoje dziecko z niepełnosprawnością. Także pod względem opieki nad dzieckiem.

JAKUB  
ZMITROWICZ

# s p o t k a n i e z Ł u c j ą

15  
nw

Był sylwester nieznanego roku. Moja Mama z panem Pawłem poszli na bal noworoczny, a ja leżałem owinięty pościelą w swoim łóżku. Za oknem padał gęsty biały puch. Nagle usłyszałem dziwne dzwonienie, które z każdą sekundą było coraz głośniejsze i powodowało dziwne wibracje. Gdy zamknąłem oczy, a później je otworzyłem okazało się, że znajduję się w Narnii, a zamiast zimy jest wiosna. Dookoła unosił się wonny pyłek z kwiatów, roznoszony przez wiatr i rozlegał się śpiew ptaków. Kwitła biała magnolia, którą bardzo lubię. Idąc leśną drogą podziwiałem piękno natury tej niezwyklej krainy. Nagle zobaczyłem dorosłą już Łucję Pevensie. W ekranizacji powieści grała ją brytyjska aktorka Georgie Henley, która jest w podobnym wieku co ja. W czasie spaceru powiedziałem, że pochodzę z odległego i nieznanego świata, innego od tego, który znam z książki i filmu. W tym świecie niestety najważniejsza jest pogoń za pieniędzmi, sławą i dążenie do władzy. W czasie spaceru opowiedziałem jej o różnych przygodach, które spotykają mnie na co dzień, zarówno tych dobrych jak i złych. Łucja zaproponowała, żeby wspólnie pójść na tak zwaną jutrznię, gdzie co roku wiosną, przy wielkim ognisku, odbywają się śpiewy i tańce karłów, faunów i elfów. W czasie ogniska przy pełni księżyca postanowiłem, że przełamie swoją nieśmiałość i poprosiłem Łucję do tańca. Dziwnym trafem zgodziła się. Była ubrana w piękna złocistą suknię, w której przepięknie wyglądała. Wywarła na mnie bardzo duże wrażenie. Ja natomiast miałem na sobie charakterystyczny dla tej krainy, futrzany płaszcz i czapkę. Po tańcu i spacerze, gdy w moim prawdziwym świecie wschodziło słońce, powiedziałem, że muszę już iść, ale spotkanie z nią zapamiętam na bardzo długo. Gdy się obudziłem, okazało się, że jestem w prawdziwym świecie. Było mi przykro, że ten świat nie jest taki sam, jak ten ze snu. Ten realny świat coraz bardziej stacza się, giną najważniejsze dla nas samych wartości.

BOŻENA LESIAK

p ó ł  
k i  
p e ł  
n e  
k s i ą  
ż e k



**Mężczyzna  
imieniem Ove**  
Frederik Backman

Wydawnictwo Marginesy  
Warszawa, 2022

Drogi Czytelniku, zauroczył mnie film, który obejrzałam w telewizji. Został on nakręcony na podstawie książki, którą szybko przeczytałam. Zaczę od początku. Główny bohater Ove to 59-letni wdowiec, mieszkający na małym osiedlu domków jednorodzinnych w Szwecji. Wraz z przyjacielem Ronim tworzy zarząd i ustalają szereg zasad obowiązujących na osiedlu, których nie wolno łamać. Obaj rozwieszają tablice informujące o tych zasadach.

Ove uważany jest za gbura i złośliwca, ale to tylko zasłona, pod którą ukrywa się wrażliwy, uczuciowy i dobry człowiek. Poprzez wspomnienia poznajemy jego przeszłość i obserwujemy, jakie podejmuje decyzje.

Po śmierci żony Sonji i utracie pracy Ove nie widzi sensu dalszego życia i postanawia popełnić samobójstwo.

Uporządkowane życie Ovego wywraca nowa rodzina, która wprowadza się na osiedle – Parvaneh, która jest w ciąży, jej mąż Patrick i ich dwie córki. Parvaneh angażuje Ove'go do pomocy sąsiadom, przeszkadzając mu w popełnieniu samobójstwa. Zjawia się zawsze wtedy, kiedy Ove szykuje się do śmierci. Nowi sąsiedzi sprawiają, że Ove powoli wychodzi z letargu po śmierci żony i otwiera się na innych ludzi odkrywając piękno życia. Ove tworzy wokół siebie wspólnotę, która zmienia się w wielką rodzinę. „Wszystkie ścieżki, którymi człowiek wędruje w życiu, w ten czy inny sposób prowadzą cię do tego, do czego jesteś przeznaczony.”

To historia o kimś, kto stoi na zakręcie życia i myśli, że to już koniec. Warto jednak podnieść głowę i iść dalej, choćby małymi krokami. To poruszająca opowieść o relacjach, zmęczeniu, empatii. Siła godzenia się z przeszłością i odnajdywania siebie na nowo. Pełna humoru i przemyśleń. Gorąco zachęcam do przeczytania książki. Na pewno pokochasz Ovego, kiedy poznasz jego niełatwe życie. Chciałabym poznać kogoś takiego jak Ove.

**Książki są jak  
okręty myśli  
żeglujące  
po oceanach  
czasu,  
troskliwie  
niosące swój  
drogocenny  
ładunek  
z pokolenia  
w pokolenie.  
Francis Bacon**

TOMASZ SKONECZNY

w a r  
s z t a t y  
p o  
t r z e b  
n e  
u c z e s t  
n i k o m

**Co dalej z warsztatami terapii zajęciowej? Czy grozi im powolne umieranie i zamykanie z powodu niedofinansowania? Warsztaty są potrzebne osobom z niepełnoprównościami do doskonalenia umiejętności i uczenia się nowych rzeczy niezbędnych w codziennym życiu.**

Celem warsztatów terapii zajęciowej jest przystosowanie uczestnika do pracy poprzez rehabilitację społeczno-zawodową, trening ekonomiczny oraz naukę samodzielności. Podjęcie pracy oznacza zakończenie procesu rehabilitacji w WTZ.

Celem treningu zawodowego i społecznego jest przygotowanie do podjęcia pracy poprzez przywrócenie lub nabycie odpowiednich kwalifikacji i umiejętności. Podjęcie pracy lub stażu jest traktowane jako sukces procesu terapeutycznego, co skutkuje zakończeniem pobytu w WTZ. Łukasz Krasoń, były Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych wielokrotnie zarzucał warszatom terapii zajęciowej, że zbyt wielką rolę przywiązują do tradycyjnie ukształtowanego podziału na pracownie wspierające rehabilitację społeczną, a zbyt małą do stosowania rozwiązań zbliżających do świata pracy i do podejmowania działań poza obiektem WTZ.

Nie zwrócił uwagi na to, że na rynku pracy nie ma ofert pracy dla osób z niepełnoprównością intelektualną. Warsztaty terapii zajęciowej nie są instytucjami pośrednictwa pracy i nie mają za zadanie znajdować zatrudnienia uczestnikom. Ich rolą jest przygotowanie uczestników do podjęcia pracy.

Uczestnicy ze skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej, którzy wraz z instruktorem pracowni przygotowania zawodowego byli na targach pracy w Łodzi i Skierniewicach, mogli porozmawiać z przedstawicielami różnych firm. Na stoiskach z ofertami pracy można było usłyszeć, że nie ma pracy dla uczestników z warsztatów terapii zajęciowej, czyli osób m.in. z: niepełnoprównością intelektualną, mózgowym porażeniem dziecięcym, zespołem Downa lub spektrum autyzmu.

W Powiatowym Urzędzie Pracy w Skierniewicach jest zarejestrowanych pięcioro uczestników skierniewickiego WTZ jako osoby poszukujące pracy. Od czerwca ubiegłego roku jeżdżą co miesiąc do PUP-u, aby przejrzeć oferty pracy.

Do tej pory nikt nie znalazł odpowiedniej oferty pracy dla siebie. Z jakiego powodu? Są dwie odpowiedzi. Albo naprawdę nie ma dla nich pracy na otwartym rynku pracy albo nie chcą pracować. Tylko po co zarejestrowali się w Powiatowym Urzędzie Pracy i co miesiąc tam jeżdżą?

Od kilkunastu lat uczestnicy skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej chodzą na praktyki do Spółdzielni Inwalidów Zakładu Elementów Indukcyjnych w Skierniewicach. W tym czasie tylko kilku uczestników podjęło w tym zakładzie pracę. Zazwyczaj po zakończeniu pracy na umowach na czas określony nie zostały one przedłużone na czas nieokreślony. Jedni znaleźli inną pracę, a drudzy siedzą w domu i nie wiedzą, co ze sobą począć.

W powiecie skierniewickim działa tylko jeden zakład aktywności zawodowej, który zatrudnia osiemnastu pracowników ze znacznym lub umiarkowanym stopniem niepełnoprówności. W 2022 r. został zatrudniony w nim jeden z uczestników skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej. Odchodząc z WTZ-u cieszył się, że wreszcie będzie pracować i będzie miał więcej pieniędzy. Niestety po kilku miesiącach wrócił do warsztatu, ponieważ nie miał zapewnionego przez pracodawcę dojazdu.

Dwóch uczestników przyszło do skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej z ZAZ-u, ponieważ nie poradziło sobie z pracą w tym zakładzie. Dobrze byłoby zastanowić się nad tym, czy politycy wiedzą, kim są osoby z niepełnoprównościami uczestniczące w warsztatowych zajęciach terapeutycznych. Czy człowiek, który nie jest zdolny pracować w żadnym zakładzie pracy, nie jest wart tego, by funkcjonować w społeczności i realizować się w WTZ-ie? W projekcie o zmianie ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych jest zapis o możliwości powrotu bez oczekiwania w kolejce do warsztatu terapii zajęciowej po nieudanej próbie podjęcia pracy. Problem w tym, że gdyby osoba taka wróciła do WTZ, to osoba przyjęta na zwolnione w ten sposób miejsce na okres próbny, musiałaby powrócić do domu. Nie wyobrażam sobie, abym po tylu latach spędzonych w warsztacie miał pójść do pracy. Kto by mnie zatrudnił i przystosował stanowisko pracy do moich potrzeb?

Gdybym miał pracować, to tylko tylko przy komputerze. Do pracy potrzebuję komputera z wodoodporną klawiaturą i specjalną myszką dla osób z niepełnoprównościami, jak również pomocy drugiej osoby, która obsługiwałaby skaner i drukarkę, robiła mi korekty tekstów, karmiła mnie i chodziła ze mną do toalety podczas pracy oraz przyprowadzała do pracy, a później odprowadzała do domu.

Pracodawca nie będzie przecież czekał, aż wywiążę się ze swoich obowiązków. Da mi określony termin, np. dwa lub trzy dni na wykonanie zadania. Jak nie wyrobię się w wyznaczonym czasie, to może mnie zwolnić i poszukać osoby, która będzie szybciej pracować. Cóż z tego, że staram się być pracowitym, sumiennym, odpowiedzialnym człowiekiem w Warsztacie Terapii Zajęciowej, skoro na komputerze piszę jedną do dwóch stron dziennie. Będąc w warsztacie nauczyłem się pisać jednym palcem. Dla kogoś, kto pisze

wszystkimi palcami na komputerze te dwie strony są błahostką. Napiszę to samo w pół godziny. Kiedy widzę, że koledzy piszą do kwartalnika „NW” jakiś tekst w krótkim czasie, to złość mnie bierze, że nie zdążam na czas.

Mógłbym pracować zdalnie w domu. To prawda, ale czy po kilkunastu latach spędzonych wśród ludzi, człowiek ma zamknąć się w czterech ścianach?

Pod koniec swojej kadencji pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, Łukasz Krasoni chciał wprowadzić do projektu ustawy o zmianie ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych przepis ograniczający czas pobytu uczestnika w warsztacie terapii zajęciowej. Trzecia kompleksowa ocena realizacji indywidualnego programu rehabilitacji byłaby równoznaczna z zakończeniem uczestnictwa w WTZ, co w praktyce ograniczałoby pobyt w WTZ do 6,5 roku, maksymalnie do 9 lat. Po protestach środowiska osób z niepełnosprawnościami – terapeutów, rodziców, opiekunów, a także po wystosowaniu do Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej oraz Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych petycji „Nie dla limitu czasu pobytu w WTZ – bronimy prawa do rehabilitacji” podpisanej przez 5279 osób, obecna pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych Maja Nowak wycofała ten zapis z projektu. Na swoim profilu na portalu Facebook napisała: „Uważam, że w dłuższej perspektywie kierunek zmian zaproponowany przez poprzedniego Pełnomocnika jest słuszny. Jednocześnie najważniejsza jest dla mnie ciągłość wsparcia i poczucie bezpieczeństwa uczestników WTZ oraz ich rodzin. Patrzę na ten temat z perspektywy całego systemu, a nie jednego rozwiązania. WTZ i środowiskowe domy samopomocy powinny być elementami spójnej, dobrze zaplanowanej ścieżki wsparcia. Nad tym pracujemy wspólnie z ministrami Katarzyną Nowakowską – wiceministrami Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Standardy wsparcia są bardzo ważne – będą wdrażane w sposób odpowiedzialny i możliwy do realizacji w praktyce. Równolegle rozwijamy zatrudnienie wspomaganie, tak aby wyjście z WTZ nie oznaczało „pustki”, tylko konkretne możliwości: pracy albo skorzystania z innych form wsparcia”.

Od wejścia w życie tego zapisu uczestnik mógłby brać udział w warsztatowych zajęciach maksymalnie przez dziewięć lat. Dla niektórych uczestników warsztatu terapii zajęciowej byłby to okrutny cios. W warsztacie jest inne życie niż w domu. Dla większości uczestników tych placówek to jedyna możliwość uwolnienia się spod opieki rodziców na kilka godzin. Niewielu samodzielnie wychodzi do kina, restauracji lub na spacer do parku, czy na zakupy. Najczęściej idą z rodzicami lub z kimś z rodziny. W warsztacie realizują się i stają się bardziej samodzielni. Dla wielu osób rozpoczęcie zajęć w WTZ jest momentem przejścia z roli „ucznia” do roli dorosłego. Przysługuje im prawo do decydowania o sobie oraz prawo do poszanowania podejmowanych decyzji. Warsztat terapii zajęciowej nie infantylizuje uczestników i nie wyklucza ich z tematów uznawanych potocznie za „zbyt trudne” czy „nie dla nich”. Niestety często rodzice nie traktują swoich dzieci jako partnerów do rozmów na różne tematy. Są rodzice, którzy na różne sposoby odradzają swojemu dziecku udziału w warsztatowych wyjazdach. Chcą decydować na co wydać pieniądze otrzymane w ramach treningu ekonomicznego. Z jednej strony rodzice chcą, aby uczestnicy byli traktowani jak osoby dorosłe, a z drugiej ciągle otaczają nad nimi parasol ochronny i nieświadomie robią im krzywdę, traktując ich jak małe dzieci.

Osoba z niepełnosprawnością, uczestnicząca w warsztatowych zajęciach, po pewnym czasie podejmuje wyzwanie i decyduje się na samodzielny przyjazd komunikacją miejską do warsztatu terapii zajęciowej lub pójście do sklepu na zakupy. Przychodzenie do warsztatu traktuję jak przychodzenie do pracy. Tu mam swoje obowiązki, rehabilitację, różne imprezy czy też wycieczki, których nie dałbym rady sobie zorganizować na własną rękę. Mogę również porozmawiać z pracownikami warsztatu na różne tematy, m.in.: zdrowia, bezpieczeństwa i prawa, odpowiedzialności za siebie i innych oraz relacji, emocji, pracy i pieniędzy. Jestem wśród koleżanek i kolegów, z którymi przyjemnie spędzam czas. W warsztacie uczestnicy wykonują piękne prace rękodzielnicze i artystyczne, które mają swoich nabywców.

Nie mogę zgodzić się ze stwierdzeniem, że WTZ to zajęcia plastyczne, puzzelki i jakieś robótki ręczne „dla zabawy”. Myślę, że to wszystko jest potrzebne dla rozwoju uczestnika. Przecież człowiek uczy się przez całe życie. Co miałbym, gdybym siedział cały czas w domu i zdalnie pracował? Jeden zakład aktywności zawodowej w powiecie to jedynie kropla w morzu potrzeb. Moim zdaniem w najbliższej przyszłości nie ma perspektyw dla osób z niepełnosprawnościami uczęszczających na warsztatowe zajęcia. Moim marzeniem jest to, żeby zakłady aktywności zawodowej, zakłady pracy chronionej lub środowiskowe domy samopomocy funkcjonowały w każdym powiecie. Wtedy dopiero można by pomyśleć o większej rotacji uczestników, którzy mieliby możliwość wyjścia z czterech ścian i dalszego rozwijania się. Trudne to do zrealizowania, ale nie niemożliwe.

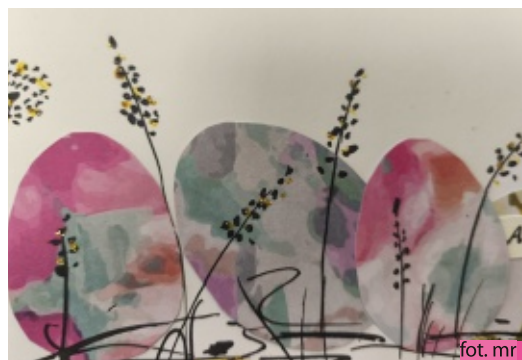
---

## wielkanocnie

### **1 kwietnia w skierniewickim Warsztacie Terapii Zajęciowej odbyło się uroczyste śniadanie wielkanocne z zaproszonymi gośćmi.**

Wśród gości zaproszonych na wielkanocne śniadanie byli goście z Urzędu Miasta Skierniewice, skierniewickiego oddziału Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnoprawnych, Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie i Miejskiego Zespołu do Spraw Orzekania o Niepełnoprawności oraz przewodnicząca Anna Wesołowska i Ewa Magdziarz, skarbnik zarządu Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej”, a także ks. Rafał Babicki, proboszcz parafii Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny w Skierniewicach. Zaproszonych gości oraz uczestników i pracowników warsztatu serdecznie przywitała kierownik tej placówki, Urszula Woźniak, która złożyła życzenia świąteczne. Następnie wielkanocne życzenia składali zaproszeni goście, którzy na ręce kierownik warsztatu przekazali wielkanocne upominki. Tradycyjne potrawy wielkanocne przygotowała grupa z pracowni gospodarstwa domowego pod kierunkiem instruktorki Sylwii Winciołek.

Tomasz Skoneczny



fot. mr

## kiermasz

### **29 marca w atrium skierniewickiego Centrum Kultury i Sztuki został zorganizowany kiermasz wielkanocny, na którym można było nabyć rękodzieło, lokalne wyroby i ozdoby świąteczne.**

W godzinach 10.00 – 16.00 na stoisku skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej sprzedawane były świąteczne wyroby wykonane przez uczestników podczas zajęć terapeutycznych. Można było zakupić m.in.: stroiki i zajączki wielkanocne, wykonane szydełkiem koszyczki, różnego rodzaju pisanki, ceramikę oraz grafiki. Kwota uzyskana ze sprzedaży wyrobów uczestników zasili fundusz na rehabilitację społeczną.

Tomasz Skoneczny



fot. Piotr Czuba

## sanepid w WTZ

**W dniach 3 i 13 marca w skierniewickim Warsztacie Terapii Zajęciowej były pracownice Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Skierniewicach. Tym razem nie na kontroli, ale na spotkaniach z uczestnikami i instruktorami warsztatu. Tematem spotkań była higiena jamy ustnej i rąk.**

Monika Budynek i Liwia Małczak przeprowadziły prelekcję o prawidłowym myciu zębów i dłoni. Warsztatowicze dowiedzieli się m.in.: ile minut powinno się myć zęby, jaką ilość pasty należy wziąć na szczoteczkę, w jakiej wodzie myje się zęby, jakie ruchy szczoteczką powinno się wykonywać w jamie ustnej. Obejrzeni również nitkę do czyszczenia zębów. Następnie chętni uczestnicy próbowali prawidłowo umyć zęby na modelu szczęki stomatologicznej.

W drugiej części spotkania omawiano mycie rąk. Rozmawialiśmy o tym, ile razy dziennie powinno się je myć i dlaczego? W jakiej kolejności myje się poszczególne części dłoni? Na koniec można było sprawdzić czystość swoich rąk nawilżając je płynem do dezynfekcji i wkładając do urządzenia do kontroli poprawności dezynfekcji rąk. Umożliwia ono zobaczenie czy ręce są czyste pod ultrafioletową lampą. Uczestnicy spotkania chętnie oglądali swoje dłonie pod tym urządzeniem. Na zakończenie zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcia. Każdy uczestnik otrzymał drobny upominek – mini mydełko i nitkę do czyszczenia zębów wraz z ulotką o prawidłowym myciu jamy ustnej i rąk.

Warsztatowicze przekazali paniom z Sanepidu obraz pt. „Paw”, wykonany haftem diamentowym przez uczestnika Arkadiusza Jabłońskiego.

Tomasz Skoneczny



fot. FB Skra Bełchatów

## w Częstochowie

**11 marca szesnastoosobowa grupa uczestników skierniewickiego WTZ z instruktorami pracowni szkoła życia z elementami plastyki, komputerowej oraz gimnastyki leczniczej pojechała pociągiem do Częstochowy.**

Po przyjeździe zwiedziliśmy Muzeum Produkcji Zapałek, działające w siedzibie dawnych Częstochowskich Zakładów Przemysłu Zapałczanego. W muzeum obejrzelśmy dwa filmy. Pierwszy był o pożarze, który wybuchł w 1913 r. w zakładzie produkującym zapałki. Film ten jest uważany za najstarszy zabytek polskiej kinematografii. Drugi film był o cyklu produkcyjnym zapałek. Po projekcji mogliśmy zobaczyć zabytkowy park maszynowy. Do 2010 r. w fabryce były produkowane zapałki z serii Black Cat.

Następnie poszliśmy do bazyliki Jasnogórskiej i na spacer po wałach obronnych. Po tradycyjnym polskim obiedzie w restauracji „Studnia” udaliśmy się na halę sportową, na której rozgrywał się mecz siatkówki KS Norwid Częstochowa vs. Skra Bełchatów. Nasza ulubiona Skra Bełchatów pokonała przeciwnika 3:0. Po meczu wróciliśmy pociągiem do Skierniewic.

Patryk Podkoń

## w Bednarach

**W dniu 10 marca trzynastoosobowa grupa uczestników skierniewickiego WTZ z instruktorami pracowni technicznej, gospodarstwa domowego i przygotowania zawodowego pojechała warsztatowym busem do Bednar na warsztaty wielkanocne.**

Zajęcia odbywały się w zagrodzie bednarza i prowadzone były przez gospodarzy ubranych w stroje łowickie. Na początku opowiedziano nam o tradycjach wielkanocnych. Następnie robiliśmy pisanki, oklejając łowickimi wycinankami wydmuszki z gęsi jajek. Udało nam się zrobić ładne i barwne pisanki. Po ich wykonaniu zdobiliśmy mazakami spożywczymi cukrowe baranki. Każdy mógł zabrać do domu swoje wytwory. Baranki i pisanki będą ozdobą naszych koszyczków ze święconką.

Katarzyna Wesołowska

## świętowaliśmy

**W dniach 6 i 9 marca świętowaliśmy w WTZ Dzień Kobiet i Dzień Mężczyzn.**

W piątek 6 marca chłopaki pod kierunkiem panów Artura, Rafała i Piotra upiekli szarlotkę, którą poczęstowali wszystkie warsztatowe kobiety. Każda z nich dostała od nas tulipana i lampkę bezaalkoholowego szampana. Pan Artur akompaniował nam na gitarze, gdy śpiewaliśmy „Sto lat”.

Dziewczyny zrewanżowały się nam w poniedziałek 9 marca, przygotowując dla każdego z nas bułkę z kielbaską na ciepło i surówką oraz obdarowując nas puszką pepsi lub ice-tea i ptasim mleczkiem. Oba dni upłynęły w miłej atmosferze.

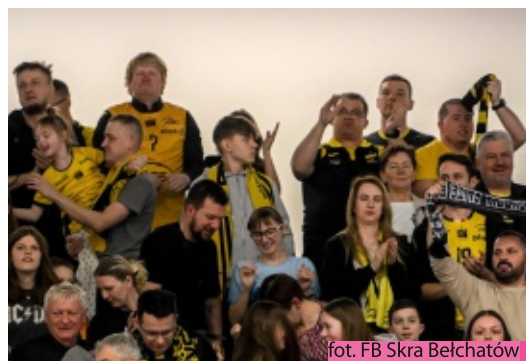
Mariusz Pruszkowski

## wizyty w PUP-ie

**W dniach 9 stycznia, 5 lutego i 6 marca uczestnicy skierniewickiego Warsztatu Zajęciowej z instruktorem pracowni przygotowania zawodowego odwiedzili PUP w Skierniewicach.**

Warsztatowicze zarejestrowani jako osoby poszukujące pracy cyklicznie odwiedzają PUP i zapoznają się z ofertami pracy.

Tomasz Skoneczny



## Skra vs. Resovia

**22 lutego trzynastoosobowa grupa uczestników skierniewickiego WTZ z instruktorkami: gimnastyki leczniczej, pracowni szkoła życia z elementami plastyki oraz pracowni komputerowej wybrała się do Bełchatowa na mecz siatkówki Skra Bełchatów – Asseco Resovia Rzeszów.**

Dzięki uprzejmości klubu Skra Bełchatów otrzymaliśmy darmowe wejściówki na ten mecz. Dopingowaliśmy głośno bełchatowską drużynę. Na hali sportowej powiewały kolorowe flagi Skry Bełchatów. Kibice byli ubrani w stroje w barwach klubowych. Siatkarze Skry zagrali świetny mecz, który wygrali 3:1. W czasie meczu zrobiliśmy fantastyczne zdjęcia. Przed meczem kupiliśmy sobie gadżety w barwach klubu Skra Bełchatów.

Marcin Wawrzyniak

## w sanepidzie

**20 lutego dziesięcioosobowa grupa uczestników skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej z instruktorkami pracowni gospodarstwa domowego i przygotowania zawodowego wybrała się do Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Skierniewicach.**

Na miejscu warsztatowiczów przywitała dyrektor placówki Justyna Łukasik, a oprowadzała po niej kierownik działu laboratoryjnego Katarzyna Paciorek. Uczestnicy zobaczyli jak wygląda praca w laboratorium, poznali specyfikę badań oraz dowiedzieli się, na czym polega codzienna działalność Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej. Rozpoznawali po zapachu różne przyprawy oraz obserwowali na ekranie komputera, jak wykonuje się badania wody. Można było zdobyć wiele interesujących informacji, np. o pasożytach żyjących w ciele człowieka i o metodach ich badania. Wizyta w Sanepidzie zakończyła się zrobieniem wspólnego zdjęcia z dyrekcją i pracownikami. Prawie dwie godziny pobytu w placówce bardzo szybko zleciały. Pełni wrażeń, zgłodniałym warsztatowicze pojechali na posiłek do baru „U Ziuty”.

Tomasz Skoneczny



## dalej jazda

**W czwartek 19 lutego pojechaliśmy do kina „Polonez” w Skierniewicach na film pt. „Dalej jazda 2”.**

Jest to polska komedia. Reżyserem filmu jest Mariusz Kuczewski. Występują w nim między innymi Marian Opania, Małgorzata Rożniatowska, Cezary Pazura, Julia Wieniawa, Maria Winiarska, Wiktor Zborowski, Anita Sokołowska oraz Bohdan Łazuka. Premiera odbyła się 6 lutego br. Film trwa około 95 min. Bardzo podobał nam się ten film. Były zabawne sceny. Było fajnie i wesoło.

Piotr Bożałek

## Popielec

**18 lutego dziesięcioosobowa grupa uczestników skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej z instruktorami z pracowni plastycznej i przygotowania zawodowego wybrała się do kościoła Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny w Skierniewicach na mszę.**

W Środę Popielcową księża przypominają chrześcijanom o kruchości życia i przemijaniu. Podczas posypania głów popiołem kapłani wypowiadają słowa: „Pamiętaj, że prochem jesteś i w proch się obrócisz” lub „Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię”. Poprzez uczestnictwo w liturgii Środy Popielcowej warsztatowicze rozpoczęli Wielki Post i przygotowania do Świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

Tomasz Skoneczny

## ostatki w warsztacie

**17 lutego w skierniewickim WTZ odbyła się zabawa ostatekowa, zorganizowana przez uczestników.**

Pomysłodawcami i organizatorami imprezy byli Mariusz Pruszkowski i Marcin Wawrzyniak. Pozostali uczestnicy pomagali przy zakupach, przystrojeniu sali, przygotowaniu poczęstunku oraz sprzątanii po imprezie. Dekorowanie sali odbyło się pod kierunkiem instruktora pracowni przygotowania zawodowego i instruktora pracowni komputerowej. Była świetna muzyka, tańce, hulanki, śpiewy i słodki poczęstunek. Wszyscy byli zadowoleni i świetnie się bawili.

Mariusz Pruszkowski, Marcin Wawrzyniak

## walentynki w DPS

**W dniu 12 lutego grupa uczestników odbywających praktyki w skierniewickim DPS oraz instruktor pracowni gospodarstwa domowego i psycholog bawiła się na zorganizowanej w DPS zabawie walentynkowej.**

Wśród zaproszonych gości byli seniorzy z Dniennego Domu Pobytu. Mieszkańcy i pracownicy DPS przygotowali krótki występ, którego tematem była miłość do drugiego człowieka. Były też skecze i piosenki o miłości. Następnie wszyscy zostali zaproszeni do wspólnej zabawy oraz na słodki poczęstunek. Jako że zabawa walentynkowa odbywała się Tłusty Czwartek nie zabrakło pysznych ciast i pączków. Świetnie się bawiliśmy.

Arkadiusz Madej

## imieniny

**11 lutego uczestnicy i pracownicy skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej złożyli życzenia i wręczyli prezenty solenizantom: Arkadiuszowi Madejowi, Kamili Nowak i Mariuszowi Pruszkowskiemu.**

Solenizantom zaśpiewano „Sto lat”. Grupa z pracowni gospodarstwa domowego pod kierunkiem instruktora Sylwii Winciorek przygotowała kaszę gryczaną z pulpetami w sosie oraz surówkę z kapusty pekińskiej z ogórkiem, papryką i kukurydzą. Solenizanci poczęstowali nas wafelkami i cukierkami.

Tomasz Skoneczny

## kręgle

**W dniach 4 i 13 lutego uczestnicy WTZ wybrali się do kręgielni w Centrum Sportu i Rekreacji „Classic” w Skierniewicach.**

Pierwszej grupie towarzyszyli instruktorzy pracownicy: gospodarstwa domowego, plastycznej i przygotowania zawodowego oraz słuchaczka Szkoły Policealnej „Cosinus”, odbywająca w WTZ praktyki zawodowe. Druga grupa była w kręgielni z instruktorami pracowni umiejętności społecznych, rękodzielniczej i technicznej oraz instruktorem gimnastyki leczniczej. W kręgielni warsztatowicze i instruktorzy podzielili się na pięcioosobowe drużyny rozgrywające między sobą pojedynki na czterech torach. Wszyscy przyjemnie spędzili czas, świetnie się bawiąc. Po zmaganiach sportowych grupa warsztatowiczów, która odwiedziła kręgielnię 4 lutego udała się do restauracji KFC, a grupa, która była w kręgielni 13 lutego do restauracji McDonald's, gdzie uczestnicy w ramach treningu ekonomicznego zakupili sobie posiłek.

Tomasz Skoneczny



foto. Piotr Czuba

## karnawał w Parmie

**29 stycznia siedmioosobowa grupa uczestników skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej z instruktorem pracowni przygotowania zawodowego oraz instruktorem gimnastyki leczniczej pojechała na bal karnawałowy do Parmy.**

Bal zorganizował Warsztat Terapii Zajęciowej w Parmie prowadzony przez stowarzyszenie „Tacy Sami”. Do Parmy pojechaliśmy autobusem PKS. W czasie zabawy były konkursy z nagrodami i słodki poczęstunek. Zabawa jak zawsze była udana.

Jakub Zmitrowicz, Patryk Podkoń

## WOŚP

**20 stycznia po raz kolejny wsparliśmy WOŚP, przekazując skierniewickiemu sztabowi Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy osiem prac plastycznych, wykonanych przez uczestników.**

W tym roku prace wykonane przez Magdalenę Fortunę, Dominikę Gromek, Paulinę Sochaczewską, Piotra Bożałka i Patryka Podkoń przekazaliśmy na loterię i licytację odbywające się w Centrum Kultury i Sztuki w Skierniewicach. W tym roku finał WOŚP odbywał się pod hasłem „Zdrowe brzuszki naszych dzieci”. Orkiestra zbierała pieniądze na zakup specjalistycznego sprzętu potrzebnego do diagnostyki i leczenia chorób przewodu pokarmowego u najmłodszych pacjentów cierpiących na schorzenia gastroenterologiczne.

Tomasz Skoneczny



foto. Piotr Czuba

## w Dąbrowie

**16 stycznia czteroosobowa grupa uczestników WTZ z kierownik Urszulą Woźniak i instruktorem pracowni przygotowania zawodowego Piotrem Czubą pojechała na spotkanie integracyjne do DPS w Dąbrowie.**

Wśród gości spotkania był dyrektor Łódzkiego Oddziału PFRON Władysław Skwarka. W czasie spotkania odbyło się rozstrzygnięcie konkursu na szopkę Bożonarodzeniową. My zaprezentowaliśmy szopkę z drewna i innych naturalnych materiałów, wykonaną w pracowni technicznej. Jury konkursu pierwsze miejsce przyznało szopce mieszkańców DPS w Dąbrowie, drugie miejsce szopce wykonanej przez uczestników WTZ w Brzezinach, a trzecie szopce z DPS w Wiśniowej Górze. Publiczność przyznała swoją nagrodę szopce z DPS w Dąbrowie. Pozostali uczestnicy konkursu otrzymali pamiątkowe dyplomy i upominki. Podczas spotkania obejrzelśmy jasełka przygotowane przez mieszkanki DPS w Dąbrowie. Wspólnie kolędowaliśmy. Atrakcją był występ Iness – Anety Działak. Świetnie się bawiliśmy. Jednak wszystko co dobre, szybko się kończy. Po fajnej zabawie szczęśliwi i zadowoleni wróciliśmy do Skierniewic.

Arkadiusz Madej



fragment grafiki Jonny Winciorek

## w krainie snów

**30 grudnia dwie uczestniczki skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej z instruktorem z pracowni plastycznej pojechały do Łodzi, na uroczystość wręczenia nagród laureatom wojewódzkiego etapu XXII edycji Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego Sztuka Osób Niepełnosprawnych zorganizowanego przez Łódzki Oddział Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.**

Gala laureatów odbyła się w Centrum Konferencyjno-Bankietowym Rubin. Temat konkursu brzmiał „W krainie snów”. Na konkurs wpłynęły 193 prace. Pośród laureatów znalazły się dwie uczestniczki skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej. W kategorii grafika i rysunek Kamila Nowak zajęła drugie miejsce za pracą pt. „Sen – podróż, gdzie wszystko jest możliwe”, a Joanna Winciorek trzecie miejsce za pracą pt. „Sen o nocnej ciszy”. Laureatom wręczono pamiątkowe statuetki, dyplomy i nagrody – karty podarunkowe o wartości 300 zł. Po wręczeniu nagród wystąpili członkowie Stowarzyszenia „Studio Integracji”. Zaśpiewali oni piękne, pełne emocji piosenki, które poruszyły serca publiczności i napełniły je energią. Po koncercie wszyscy zostali zaproszeni na słodki poczęstunek. Nagrodzone i wyróżnione prace można było oglądać do 15 stycznia 2026 r. w siedzibie Łódzkiego Oddziału Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, po czym zostały przewiezione do Warszawy, gdzie odbędzie się rozstrzygnięcie ogólnopolskiego etapu konkursu.

Tomasz Skoneczny

## w Cieplicach

**7 grudnia pięcioosobowa grupa uczestników, z instruktorem pracowni komputerowej wybrała się pociągiem do Jeleniej Góry Cieplic, gdzie spędziliśmy tydzień.**

Z dworca PKP udaliśmy się do miejsca zakwaterowania w Holiday Park & Resort w Uzdrowisku Cieplice-Zdrój. Mieszkaliśmy w dwupiętrowym, 85-metrowym domu. Podczas wyjazdu sami kupowaliśmy produkty na śniadania i kolacje, sami przygotowaliśmy sobie te posiłki i po nich sprzątałiliśmy. Musieliśmy też zadbać o porządek w domu. Zwiedziliśmy centrum Jeleniej Góry, Karpacz, Szklarską Porębę i Świeradów-Zdrój. W hucie szkła kryształowego „Julia” w Piechowicach mogliśmy na własne oczy zobaczyć proces powstawania ręcznie wykonywanych wyrobów ze szkła kryształowego.

W Świeradowie-Zdroju weszliśmy na największą wieżę widokową w Polsce, o nazwie Sky Walk. To platforma widokowa ze szklanym tarasem i siatkowymi tunelami, na którą prowadzą spiralne kładki. Ma ona aż 62 metry wysokości. Została otwarta w 2021 r., a na jej szczyt prowadzi łagodna kładka o długości 850 metrów. Po drodze czekają liczne atrakcje: pajęczna sieć linowa, siatka w kształcie kropli, na której można się położyć i poczuć przestrzeń pod stopami, a także szklana platforma, dająca wrażenie lewitacji w powietrzu. Najlepsze emocje zostają na koniec – 105-metrowa, najdłuższa w Polsce metalowa zjeżdżalnia, dzięki której powrót z chmur na ziemię jest równie ekscytujący jak wspinaczka na szczyt. W Cieplicach chodziliśmy po deptaku, spacerowaliśmy po parku zdrojowym i po parku norweskim. Korzystaliśmy też z atrakcji jaką są termy – z basenów wewnętrznych i basenu zewnętrznego, podczas gdy na dworze była minusowa temperatura. Byliśmy też w saunie i grocie śnieżnej. W Jeleniej Górze weszliśmy na dwie wieże, z tarasu których podziwialiśmy panoramę miasta. Jedna z nich była usytuowana na Sołtysiej Górze, a druga zwana Grzybkiem – na Wzgórzu Krzywoustego. Wspinaczka nie była łatwa, ale daliśmy radę. Po Jeleniej Górze i okolicy poruszaliśmy się autobusami i pociągami, ale było też trochę chodzenia. W sumie przez tydzień przeszliśmy pieszo 85 kilometrów.

Marcin Wawrzyniak

# h u m o r

– Jakie ptaki są najbardziej  
pożyteczne dla człowieka?  
– Pieczone.

27  
nw

Jasiu poszedł z babcią  
do kościoła. Babcia  
modli się:  
– Moja wina, moja  
wina, moja bardzo  
wielka wina.  
A Jasiu:  
– Babci wina, babci  
wina, babci bardzo  
wielka wina.

Do tramwaju wpada  
bandyta z pistoletem  
i krzyczy:  
– Nie ruszać się, to jest  
napad!  
Jakiś pasażer:  
– Aleś mnie pan  
wystraszył, już myślałem,  
że to kontrola biletów.

W sądzie skarżyli  
recydywistę. Sędzia patrzy  
na niego i mówi:  
– Musi pan być zepsutym  
człowiekiem. W jakim  
towarzystwie się pan  
obracał?  
– Od młodości mam  
do czynienia tylko  
z sędziami i adwokatami.

Po wczasach we Francji wracają  
do Polski: Masztalski, jego  
najstarszy syn i ojciec.  
– Och te Francuzki – wzdycha  
syn. – Co za temperament!  
– A co za finezja! – dodaje  
Masztalski.  
Po chwili odzywa się jego ojciec:  
– A... ile... cierpliwości mają...

Mąż do żony:  
– Wiosna przyszła, taka  
piękna pogoda, a ty  
męczysz się myciem  
podłóg. Wyszłabyś lepiej  
na dwór i umyła  
samochód...

Wnuk mówi do dziadka:  
– Kiedyś to mieliście źle.  
Nie było Internetu, komó-  
rek, czatu ani Gadu-Gadu...  
Jak Ty babcię poznałeś?  
– No, jak nie było? Wszystko  
było – odpowiada dziadek.  
– Nie rozumiem – mówi  
wnuczek.  
– No, przecież babcia  
mieszkała w internacie,  
jak wracała ze szkoły, to ja  
stałem na czatach, wycho-  
dziłem z babcią na gadu-  
gad, a jakby nie komórka,  
to Ciebie i Twojego ojca nie  
byłoby na świecie.

Mały gołąb pyta  
mamy:  
– Mamo skąd się  
biorą gołąbki?  
– Z kapusty.

Szukaj własnej drogi.  
Poznaj siebie, zanim  
zechcesz dzieci poznać.  
Zdaj sobie sprawę z tego,  
do czego sam jesteś  
zdolny, zanim dzieciom  
poczniesz wykreślać zakres  
praw i obowiązków.  
Ze wszystkich sam jesteś  
dzieckiem, które musisz  
poznać, wychować  
i wykształcić przede  
wszystkim.

Janusz Korczak